

„Młynki mielą i dlatego istnieją...”

Jakkolwiek by patrzeć, Olga Tokarczuk swoje miejsce w panteonie polskich pisarzy ma zasłużenie. Bezsprzecznie można by powiedzieć, że niehonor nie znać jej twórczości!

Niech zachętą do lektury będzie anegdota, którą świeżo upieczona noblistka opowiedziała czytelnikom. Tokarczuk wspomniała wówczas swoje spotkanie z Wisławą Szymborską w jednej z krakowskich kawiarni. Wielka poetka podeszła do niej i powiedziała: „Pani Olgo, przepraszam, ja się nazywam Wisława Szymborska. Nie chcę pani przeszkadzać. Chciałam tylko powiedzieć, że uwielbiam «Prawiek»”.

„Prawiek i inne czasy” jest powieścią niezwykłą i stanowi arcyciekawy projekt artystyczny. To saga(,) nawiązująca do najlepszych tradycji tego gatunku. Tytułowy Prawiek jest także metaforą świata. Niczym Reymontowskie Lipce stanowi przestrzeń zamkniętą, a główny nurt wydarzeń rozgrywa się w hermetycznym kręgu lokalnej społeczności.

Ledwo, ledwo zaczniemy lekturę którejś powieści, a tu ani się obejrzymy, kiedy miejsce bladej złotej półkuli księżycy zajmie złotoczerwone świeżo wschodzące słońce i pierzaste chmury tworzące hen, hen na niebie ciemnoróżowe esy-floresy o kształcie nibynózek. Wtedy można poczuć, że wpółukryty niby-pasaż literacki polskiej noblistki prowadzi nas ku literaturze najwyższego lotu, gdzie ni stąd, ni zowąd odkrywamy nie mdłostodką literaturę, ale ekstrawysublimowane zestawienie wątków. Zważywszy na chyżość, z jaką książki Olgi Tokarczuk są tłumaczone na inne języki, można przypuszczać, że jej dorobek nie tylko trafia pod strzechy, lecz aż na rubieże świata. Tą refleksją kończymy rozważania ad hoc o twórczości polskiej noblistki.